

J 11,47-53

Przekład

47. Zgromadzili więc arcykapłani i faryzeusze Sanhedryn, i mówili: co robimy, gdyż ten człowiek czyni wiele znaków?
48. Jeśli pozostawimy go tak, wszyscy uwierzą w niego, i przyjdą Rzymianie, i zabiorą (możliwy też przekład zniszczą) i nasze miejsce, i naród.
49. Jeden zaś z nich, Kajfasz, będący arcykapłanem w dniach owego roku, powiedział im: Wy nie wiecie nic,
50. ani też nie bierzecie pod uwagę, że korzystniej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, a nie cały naród zginął.
51. Tego zaś od siebie nie powiedział, lecz będąc arcykapłanem w dniach owego roku, wypowiedział prorocstwo, że miał Jezus umrzeć za naród,
- 52, a nie za naród jedynie, lecz aby i dzieci Boże rozproszone zgromadzić w jedno.
53. Od owego więc dnia postanowili (możliwy też przekład zaplanowali), by go zabić.

Uwagi wprowadzające

Tekst kazalny J 11,47-53 stanowi fragment dłuższego ustępu J 11,43-57, dlatego też musi on być postrzegany i interpretowany w całym tym kontekście. Co więcej, w opinii wielu egzegetów J 11,43-57 w ogóle nie może być traktowany jako odrębna jednostka literacka, lecz jako logiczna i narracyjna kontynuacja bezpośrednio poprzedzającej go relacji o wskrzeszeniu Łazarza (J 11,38-44). Według Jana wszakże to właśnie ten cud, a posługując się frazeologią czwartego ewangelisty, ten znak dokonany przez Jezusa, o którym niektórzy spośród jego świadków donieśli faryzeuszom, stał się przyczyną podjęcia decyzji o zgładzeniu Nauczyciela z Galilei.

Z drugiej strony jednak we fragmencie J 11,43-57 można dostrzec takie elementy, które mimo wszystko pozwalają na rozpatrywanie go jako odrębnej jednostki literackiej, naturalnie z uwzględnieniem jej kontekstu. Na uwagę zasługuje przy tym zwłaszcza przemyślana struktura literacka tekstu. Pierwsze trzy oraz trzy ostatnie wiersze (45-47/55-57) obramowują centralną część tekstu, tworząc inkluzję. Na wstępie (ww. 45-47) Jan informuje, że spośród *wielu* obecnych przy cudzie wskrzeszenia Łazarza niektórzy udali się do faryzeuszy informując ich o działaniach Jezusa. Wówczas *arcykapłani* oraz *faryzeusze* podjęli decyzję o zwołaniu Sanhedrynu (ww.45-47). W zakończeniu z kolei (ww. 55-57) ewangelista wspomina, że *wielu* udało się do Jerozolimy, by przygotować się na nadchodzące święto

Paschy i poszukiwali Jezusa. *Arcykapłani* i *faryzeusze* natomiast wydali polecenie, by poinformować ich w przypadku, gdy ktoś zlokalizuje miejsce pobytu Nauczyciela z Galilei.

W całym fragmencie J 11,43-57 można wskazać trzy zasadnicze części: 1) opis diametralnie różnej postawy wobec znaku dokonanego przez Jezusa (ww. 45-48), 2) podjęcie decyzji o zgładzeniu Nauczyciela z Galilei, czemu towarzyszą rozważania na temat wymiaru jego śmierci (ww. 49-53) oraz 3) udanie się Jezusa wraz z uczniami na miejsce odosobnienia i poszukiwanie go celem pojmania.

Komentarz

W. 47. Wskreszenie przez Jezusa Łazarza, które miało miejsce w Betanii, doprowadziło, jak miało to często miejsce w czasie publicznej działalności Nauczyciela z Galilei, do „podziału duchów”. Liczni (*polloi*) świadkowie tego wydarzenia uwierzyli w Jezusa jako Zbawcę i Mesjasza (*episteusan eis auton*; J 11,45). Część z nich jednakże (*tines de eks auton*) odeszło (*apelthon*) do faryzeuszy i doniosło im, co Jezus uczynił (*epoiesen*; J 11,46).

Wiadomość ta stała się, jak podkreśla to partykuła *oun* – *więc*, bezpośrednią przyczyną zwołania przez faryzeuszy oraz arcykapłanów Sanhedrynu (*synegagon... syndrion*), sprawującego najwyższą władzę religijną i sądowniczą. Łączna wzmianka w tym kontekście o obu tych grupach jest jednak z historycznego punktu widzenia nie do końca adekwatna. Faryzeusze nie stanowili wówczas odrębnego ugrupowania w Najwyższej Radzie, a decyzję o jej zbieraniu się podejmował wyłącznie arcykapłan. W związku z tym niektórzy sądzą, że określenie *syndrion* odnosi się nie do Sanhedrynu, ale ogólnie do jakiejś rady. Wiele jednak wskazuje na to, choć dyskusje na ten temat wciąż trwają, że chodzi właśnie o Najwyższą Radę. Łączne wymienianie przez Jana faryzeuszy i arcykapłanów stanowi natomiast odzwierciedlenie jego koncepcji teologicznej. Wspólnie wymienia on ich jeszcze na innych miejscach swego pisma (por. 7,32.45; 18,3) i według niego to na nich, jako reprezentujących żydowski autorytet, spoczywa odpowiedzialność za tragiczny los Jezusa.

Duchowo-religijni przywódcy narodu zastanawiają się, co robić z *tym człowiekiem* (*houtos o anthropos*), który *czyni wiele znaków* (*polla poiei semeia*). Jak jednak rozumieć owo „zastanawianie się”? Tekst grecki nie jest na tym miejscu jednoznaczny. Postawione pytanie posiada formę czasu teraźniejszego – *co robimy* (*ti poioumen*)? Z jednej strony zatem można odnieść wrażenie, jakoby zebrani czuli się bezradni wobec „sprawy Jezusa”. Inaczej mówiąc, owo *co robimy?* można odczytać jako: *co mamy, co powinniśmy robić?* A może pobrzmiewa w nim nawet element samooskarżenia – *dłaczego nie robimy nic, by zakończyć działalność tego człowieka?*

Z drugiej strony jednak jest bardzo wątpliwe, by arcykapłani i faryzeusze mieli aż tak duże wątpliwości i rozterki. Owo *co robimy?* wskazuje raczej na to, że decyzja w ich sercach już zapadła. Pytanie to należałoby więc rozumieć jako: co w końcu robimy, przecież ten człowiek nie może sobie tak dalej „poczynąć”? Taką interpretację implikuje wzmianka o wielu znakach (*polla semeia*), których dokonywał Jezus. Wskazuje ona, że jego działalność była dobrze znana duchowo-religijnym przywódcom narodu i bacznie się jej przyglądali. Do konfliktu pomiędzy nimi a Nauczycielem z Galilei nie doprowadził wyłącznie cud wskrzeszenia Łazarza, lecz narastał on już od dawna, a wydarzenie w Betanii stało się przysłowiową kroplą, która przelała czarę goryczy. Dłużej nie można już czekać, bo działalność Jezusa doprowadzi do katastrofy.

Bardzo znamienne jest przy tym, że zebranych cechuje całkowita niewiara w Jezusa jako Mesjasza. Dla nich jest on „tylko” tym człowiekiem, który czyni cuda, co – jak wiadomo ze starożytnych źródeł – nie było przecież wyjątkiem. Jest szarlatanem, który przypisuje sobie boskie prerogatywy, jest jednym z samozwańcych mesjaszów, którzy przecież co jakiś czas pojawiali się na arenie dziejów Izraela. Jego działanie nie ma nic wspólnego z Bogiem, a jest tylko niebezpieczne, bo „porywa” on tłumy, i może sprowadzić nieszczęście.

W. 48. Taki sposób postrzegania „sprawy Jezusa” bardzo wyraźnie dochodzi do głosu w dalszej części rozważań oponentów Nauczyciela z Galilei. Obawiają się oni, że jeśli zdecydowanie nie zainterweniują, jeśli pozostawią Jezusa (warunkowe sformułowanie *ean afomen auton*), to wszyscy w niego uwierzą (*pantes pisteusousin eis auton*). To zapewne doprowadzi do zamieszek, a w konsekwencji do interwencji wojsk rzymskich.

Tłem dla tej wypowiedzi są żydowskie wyobrażenia dotyczące mesjanizmu w jego nurcie politycznym. Rzymianie tłumili bowiem krwawo wszelkie rozruchy, które były związane z oczekiwaniem mesjasza politycznego, co – w ich optyce – stanowiło realne zagrożenie dla rzymskiego panowania. Oponenci Jezusa zdają się więc myśleć racjonalnie. Ich obawy zapewne dodatkowo podsycił fakt, że – jak informuje Jan – zbliżała się Pascha (J 11,55), a wówczas do Jerozolimy przybywało wielu pielgrzymów. Święto to „podgrzewało” także mesjańskie nastroje, bo przecież wielu oczekiwało, że mesjasz przybędzie właśnie w noc paschalną. Do powstania rebelii nie było więc trzeba wiele.

Tak więc w rozważaniach duchowo-religijnych przywódców narodu na temat „sprawy Jezusa” dochodzą do głosu w pierwszej mierze względy polityczne i społeczne. Obawiają się oni, że działalność Nauczyciela z Galilei doprowadzi do utraty niezależności politycznej. Ale ich lęki związane są także z kwestiami religijnymi. Wielu egzegetów uważa bowiem, że wyrażenie nasze miejsce (*hemon ton topon*), które mieliby zagarnąć Rzymianie, odnosi się do

nie do Jerozolimy, a konkretnie do świątyni. Jezus może więc doprowadzić także do utraty niezależności religijnej. A przecież tak religia, jak i tożsamość narodowa (*ethnos*) stanowiły fundamenty żydowskiej tożsamości i istnienia.

Ww. 49-50. Decydujący głos na zgromadzeniu zabiera arcykapłan Kajfasz. Cieszył się on poważaniem i autorytetem nie tylko wśród Żydów, ale i u Rzymian. Cechowały go zdolności dyplomatyczne oraz polityczne, dzięki którym udało mu się sprawować swój urząd pod okupacją rzymską aż 19 lat.

Swą wypowiedź – rozwiązanie „problemu” Jezusa – rozpoczyna w sposób bardzo autorytarny, a nawet apodyktyczny: „*wy nie wiecie nic ani też nie bierzecie pod uwagę, że...*”. A potem wypowiada znamienne słowa: „*lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud niż miałby zginąć cały naród*”. Sposób, w jaki wyraził się Kajfasz, jasno ukazuje, jak bardzo się cenił i jak był pewny siebie. Trzeba zwrócić uwagę, że nie wypowiedział się on w imieniu całego Sanhedrynu, ale – jak to podkreśla wyrażenie *dla was* – jedynie w swoim, tym samym podkreślając wyższość swej opinii nad przekonaniem ogółu.

Słowa Kajfasza zdradzają saducejski sposób myślenia – podczas gdy dla faryzeuszów najważniejsza była obrona Prawa, dla saduceuszów pierwszoplanowe było dobro świątyni i narodu. W ich przekonaniu było ono ważniejsze aniżeli życie człowieka.

Dla Kajfasza zatem było oczywiste, że Jezusa należy zabić. Nie ma innego wyjścia i dłużej nie ma konieczności się nad tym zastanawiać. Priorytetowa jest narodowa i religijna niezależność. Życie Nauczyciela z Galilei nie jest ich warte. Jego śmierć jest o wiele korzystniejsza (*symferei*).

Uwagę w analizowanych słowach zwraca wyrażenie *za lud* (*hyper tou laou*). Przyimek *hyper* wyraża bowiem często na kartach Nowego Testamentu, zwłaszcza w teologicznej refleksji Pawła, myśl o zastępczej śmierci Chrystusa. Czy Kajfasz rzeczywiście tak sformułował swą wypowiedź, czy też może została ona tak ukształtowana przez ewangelistę Jana? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Jest jednak prawdopodobne, to czwarty ewangelista sygnalizuje tutaj swą wizję śmierci Jezusa – śmierci nie tylko *za*, a więc śmierci zastępczej (por. zwłaszcza obraz dobrego pasterza; J 10,7nn, ale przede wszystkim śmierci *dla* człowieka i *dla* jego dobra oraz zbawienia).

W. 51-52. Powyższy wniosek wydają się potwierdzać dwa kolejne wiersze, w których Jan niejako opuszcza płaszczyznę opowiadania i dodaje swój komentarz, stanowiący ocenę wypowiedzi Kajfasza. Czwarty ewangelista stwierdza, że arcykapłan nie wypowiedział tych słów sam z siebie, lecz że były one prorokowaniem (*eprofeteusen*).

Z jednej strony stwierdzenie to dobrze oddaje ducha ówczesnego judaizmu – w czasach, gdy wystąpienia proroków były już rzadkością, łączono dar proroctwa z urzędem kapłańskim bądź z postaciami o dużym znaczeniu religijnym.

Z drugiej strony jednak stwierdzenie to posiada, zwłaszcza w kontekście całej czwartej ewangelii, ważne znaczenie teologiczne. Dla Jana słowa Kajfasza stały się proroctwem w pełnym tego słowa znaczeniu, a arcykapłan narzędziem w Bożym ręku i – paradoksalnie – heroldem Dobrej Nowiny o zbawieniu.

Dla ewangelisty Jana śmierć Jezusa jest nie tylko śmiercią za naród (*hyper tou ethnos*), a więc za Izrael, ale posiada ona wymiar uniwersalny oraz eschatologiczny – przez nią zostaną w jedno (*eis hen*) zgromadzone (sformułowanie celowe *hina synagage*) rozproszone dzieci Boże (*tekna tou Theou*). Etniczne pojmowanie narodu wybranego (*ethnos*) zostaje więc przez czwartego ewangelistę zastąpione myślą o eschatologicznym, nowym Izraelu, który ukonstytuuje się na skutek śmierci Jezusa i zostanie obdarzony przez niego życiem wiecznym. Będzie on się składał tak z Żydów, jak i z pogan. Innymi słowy, nie będzie on odnowionym „starym” Izraelem, nie będzie rewitalizacją dwunastu plemion czy dzieci Abrahama, ale będzie ścisłą (w jedno!) społecznością dzieci Bożych, wybranych i powołanych przez Boga. Posługując się językiem Jana, będą to ci, którzy są z Boga (J 8,47), którzy są Jego własnością (J 17,10), którzy należą do owczarni Chrystusa i słuchają głosu swego pasterza (J 10,3nn).

W. 53. Wraz z ostatnim wierszem analizowanego tekstu, Jan powraca na płaszczyznę opowiadania. Zebrani podejmują decyzję, że Jezusa należy zabić (*hina apokteinosin auton*). Jak podkreśla forma gramatyczna greckiego czasownika oddanego polskim *postanowić*, to znaczy aoryst, jest to decyzja nieodwołalna i ostateczna. Strategia działania została przemyślana i umotywowana, trzeba jedynie wprowadzić ją w życie. Dla Najwyższej Rady doprowadzenie Jezusa na śmierć stało się celem priorytetowym.